

FANOKIO,
FANOKIO
P. FERENC

→ FIBRURA
w kolorze szarym

być może postać typowa
na strywniku - część ubioru



P. KAMIAZ'

„Tartuffe czyli Świętoszek” Moliere, reż. Wojśław Brydak,
scenografia Kika Lelicińska-Błochowiak. Bałtycki Teatr Dramatyczny



Oddział w Szczecinie

Zapowiedź teatru cieni – reżyser Przemysław Żychowski i tłumacz języka migowego Anita Sadowska



Reżyser Arkadiusz Buszko i tłumacz jęz. migowego Anita Sadowska przekazują uwagi w trakcie próby



TEATR

„NIE CAŁKIEM

„Miłość don Perlimplina do Belisy w Jedenastu Obrazach Pantomimicznych” w reż. Zygmunta Zdanowicza 1985 r.



Anna Olczak i Agata Kaczmarczyk „Słów inne poczęcie” 2006 r.



Scena zbiorowa „Black & White” 2009 r.



Anna Olczak, Arkadiusz Pałatyński, Agata Kaczmarczyk „Słów inne poczęcie” 2006 r.



Arkadiusz Pałatyński, Agata Kaczmarczyk, Jerzy Tyszkowski, Adam Sapritonow – To Ona „Dwa oblicza”



Jednym ze sposobów na wyrażenie wrażliwości artystycznej dla ludzi niesłyszących jest teatr. Od czterdziestu lat działa nieprzerwanie „Teatr-3” Polskiego Związku Głuchych w Szczecinie. Jego twórcami byli ludzie niesłyszący, którzy odgrywali etiudy dla bliskich i znajomych, robiąc to intuicyjnie, bez profesjonalnego przygotowania, najczęściej w zaciszu domowym, przy okazji spotkań towarzyskich.

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych powstało wiele amatorskich grup teatralnych, tworzących teatr bez słów – pantomimę. Najczęściej teatry te powstawały w środowiskach studenckich, czasami wręcz dorównując teatrom zawodowym, może z wyjątkiem teatrów: Laboratorium, Jerzego Grotowskiego, Cricot-2, Tadeusza Kantora i Wrocławskiego Teatru Pantomimy, Henryka Tomaszewskiego.

W Szczecinie działały Studio Pantomimy Politechniki Szczecińskiej i Studio Miniatur przy Pomorskiej Akademii Medycznej. Nawiązanie kontaktów z tymi teatrami w 1970 roku przez prezesa Oddziału Wojewódzkiego Polskiego Związku Głuchych, Mieczysława Grajka, doprowadziło do udziału niesłyszących w próbach, na początku w roli obserwatorów, a z czasem w akcjach na scenie. Zaangażowanie niesłyszących zaowocowało utworzeniem trzeciego teatru pantomimy w Szczecinie, który przyjął nazwę „Teatr-3”. Kierownikiem artystycznym został Andrzej

Zubczewski, który wraz z Maksymilianem Szocem, szczecińskim artystą plastycznym, utworzył Studio Miniatur PAM. Próby i ćwiczenia, uwieńczyło pierwszą premierą p.t. „Etiudy”. W kolejnym roku wystawiono „Edypa”.

W przygotowaniu tego spektaklu uczestniczył Zygmunt Zdanowicz – Zyzio, związany ze Studiem Pantomimy PS i Teatrem Współczesnym w Szczecinie. Spektakl nie tylko podobał się publiczności, ale spowodował zwiększenie zainteresowania pantomimą w środowisku niesłyszących, przyczyniając się do powiększenia składu personalnego.

Po premierze, kierownictwo w „Teatr-3”, na ponad dwadzieścia lat, objął Zygmunt Zdanowicz. Teatr zaczął występować nie tylko w Szczecinie, ale również w innych miastach w Polsce. Udział w Festiwalu Teatrów Niesłyszących odbywającym się co dwa lata w Brnie (Cz), zapoczątkował międzynarodowe kontakty artystyczne. Festiwal umożliwił przegląd twórczości artystów niesłyszących z różnych krajów, nie tylko europejskich, ukazując odmienność kultur, wrażliwości i wartościowania ludzkich zachowań.

Teatr-3 nawiązał kontakty z podobnymi zespołami europejskimi, co umożliwiło występy za granicą. Do połowy lat osiemdziesiątych były to wyjazdy: na Litwę, Łotwę, do Czech, Bułgarii, Turcji i Niemiec, a później do Francji, Hiszpanii, Szwajcarii oraz Szwecji i Danii.

Teatr-3” zawsze skupiał osoby o większej wrażliwości i potrafiące dbać o własną dyscyplinę. Okres adepta dla niektórych stanowił jednak początek i szybki koniec przygody z teatrem. Zdobycie odwagi zaprezentowania siebie, jak i pokonanie tremy, choć dodawało pewności siebie i uwalniało od kompleksów, to sprostanie wymaganiom reżysera, brak większej motywacji do podporządkowania się i zapamiętania scenopisu, niejednych zniechęcało do dalszej pracy.

W trakcie spotkań z okazji obchodów jubileuszy, czy kolejnych premier, dawni i aktualnie występujący aktorzy, wymieniając spostrzeżenia na temat swojego udziału w teatralnych działaniach, zwracali uwagę na różnice mentalne aktorów, edukację oraz zupełnie inne oczekiwania społeczne. Rozwój kinematografii, komputeryzacja i wręcz nieograniczone możliwości animacji, spowodowały zmiany sposobu odbioru sztuki przez widzów, oczekujących szybkiej zmiany akcji, czy wręcz fajerwerków.

Kolejna zmiana na stanowisku kierownika artystycznego w „Teatr-3”, nastąpiła w październiku 1992 roku. Po rezygnacji Zygmunta Zdanowicza, kierownictwo objął Hubert Bartłomiejski, współpracujący z teatrem od 1986 roku, przygotowując opracowania muzyczne przedstawień oraz zabezpieczając obsługę techniczną – światło i nagłośnienie.

– Czterdziestolecie Teatru-3 GŁUCHY”

Po premierze „Bliźniaka” 1988 r.

„Mutacje”
w reż. Huberta
Bartłomiejskiego
1995 r.Matka „Słów inne
poczęcie” 2006 r.„Tratwa Meduzy”
w reż. Jerzego
Moniaka i Zygmunta
Zdanowicza 1980 r.Zmagania dobra ze złem
„Słów inne poczęcie”
2006 r.Zmagania
dobra ze złem
„Słów inne
poczęcie” 2006 r.Obnażenie charakterów
– „Dwa oblicza”

W tym czasie liczba aktorów z dysfunkcją słuchu, występujących od początku działalności „Teatru-3”, przekroczyła 60 osób. Wybór osoby, której aktorzy powierzyli swoje zaufanie, był wyborem aktorów, co spotkało się z akceptacją dyrektora teatru, Jerzego Kałużnego.

W 1995 roku kierownik artystyczny Pantomimy SI, Jindrch Zemanek, pełniący funkcję koordynatora Teatrów Pantomimy Państw Europejskich, przedstawił „Teatr-3” z Polski jako kandydata, do nawiązania współpracy kulturalno-artystycznej, w ramach tworzonego Projektu „Kultura 2000 – Sieć Teatrów Europy”, mającego skupić zespoły inwalidów słuchu z państw należących do Unii Europejskiej, z zespołami państw „bloku wschodniego” zaplanowanych do wejścia do Unii Europejskiej.

Po zapoznaniu się z działalnością Domu Kultury Polskiego Związku Głuchych „Kontakty” i „Teatrem-3”, koordynator projektu Herbert Gantschacher z Austrii i prezes OZ PZG Jerzy Kałużny, podpisali stosowne umowy.

W maju 1997 r. na scenie państwowego Teatru Lalek „Pleciuga” odbyła się piętnasta premiera pt. „Genesis II”. Autorem scenariusza i reżyserem był Andrzej Surówka, który występował w „Teatrze-3” od ponad dwudziestu lat. Jego poszukiwania artystyczne, zaowocowały w 1994 r. etiudą pt. „Genesis”, którą po sukcesach rozbudował do rozmiaru spektaklu, dla całego zespołu.

Było to swego rodzaju spełnienie marzeń tych, którzy zazwyczaj tuż po premierze chcieli przygotować własne autorskie przedstawienie, ale z różnych powodów im się nie udało.

Od 2001 roku „Teatr-3” uczestniczył w Festiwalu Teatrów Niesłyszących w Wiedniu. Oprócz udziału w festiwalowych prezentacjach, rozpoczęła się ciekawa współpraca z Teatrem Arbos z Salzburga. Efektem tej współpracy były spektakle w międzynarodowej obsadzie, prezentowane w trakcie kolejnych edycji festiwalowych w Wiedniu i innych miastach Austrii oraz w przypadku trzech programów, po adaptacji, również w Polsce.

Poszukując nowych trendów, dzięki kierownikowi biura OZPZG Elwirze Rewcio, i jej kontaktom z profesjonalnymi twórcami teatru, rozpoczęła się ciekawa współpraca, zmierzająca nie tylko do przygotowania kolejnych premier, ale również realizująca edukację teatralną. Do współpracy dali się namówić szcześniący reżyserzy i aktorzy: Anna Januszevska, Ewa Sobczak, Katarzyna Gromotowicz, Arkadiusz Buszko, Piotr Ratajczak, Przemysław Walich, Grzegorz Młodzik oraz kompozytor Piotr Klimek. Nie do przecenienia jest również praca tłumaczy języka migowego, którzy stanowią ważny łącznik pomiędzy reżyserami i aktorami. Na zajęciach i wyjazdowych warsztatach niesłyszący aktorzy brali udział w przygotowaniu scenariuszy, scenopisów, przygotowywali etiudy, akcje w różnych warunkach na scenie

i w terenie. Niezwykłą scenerię stanowiła nadmorska plaża. Aktorzy ćwiczyli mając na nogach szcudła a w rękach rozwinięte kolorowe płótna i folie. Mocne podmuchy wiatru, targane falami morze i zmagające się z żywiołem postaci, utworzyły barwne widowisko, zwracające uwagę spacerowiczów.

Tryptyk „Między życiem a śmiercią”, „Słów inne poczęcie”, „Dwa oblicza” oraz ostatni wspólnie przygotowany spektakl „Black & White”, zdobyły duże uznanie krytyków i publiczności. Prezentowane były w Polsce i za granicą.

Kolejne doświadczenia i naukę przekazał na zajęciach z lalkami i ich animacją, Przemysław Żychowski, aktor Teatru Lalek „Pleciuga”. W trakcie VI Festiwalu „Teatr bez granic”, który odbył się w ubiegłym roku w Szczecinie, uczestnicy warsztatów, przygotowali krótki program pt. „Siedem dni tworzenia świata”, który zachęcił aktorów do dalszej pracy z ożywianiem przedmiotów.

Głównym celem działalności „Teatru-3” jest rehabilitacja przez sztukę. Działalność ta jest możliwa dzięki środkom pochodzącym z programów Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. O jej wartości świadczą pokonane bariery i słabości oraz wewnętrzna radość ludzi tworzących ten teatr.

Hubert Bartłomiejski

ADAM I MARLENA W LAURACH



Toruńskie Spotkania Teatrów Jednego Aktora to festiwal festiwali.

Już czwarty raz spotykają się bowiem w Toruniu laureaci festiwali jednego aktora nie tylko z Polski, ale i wielu innych krajów. Na gościnnej scenie Bąja Pomorskiego prezentowane jest bowiem to, co najlepszego powstało w dziedzinie monodramu.

Na tegorocznym przeglądzie obejrzelśmy dziewięć inscenizacji. Spotkania otwarto monodramem Gabrieli Muskały „Podróż do Buenos Aires”. To bardzo interesujące wydarzenie teatralne. Młoda aktorka bez szczególnej charakterystyki, na pustej scenie snuje strumień świadomości bardzo, bardzo starej kobiety. Strumień niejednostajny. Na naszych oczach mózg bohaterki jest coraz mocniej wyniszczany przez chorobę Alzheimera. Samym głosem, subtelnym ge-

st e m ,
mimiką Gabriela Muskała gra starość w taki sposób, że widz postrzega naprawdę powoli umierającą kobietę. Przy czym są to środki oryginalne, na potrzebę tej inscenizacji wymyślone. Ale tragedia bohaterki to nie tylko suma środków aktorskiego wyrazu, lecz przede wszystkim emocje emanujące z wnętrza. Ich siła nie do końca pokonuje dużą widownię „Bąja”. Widziałam monodram wcześniej w warunkach kameralnych. Wrażenie było zdecydowanie większe.

Jako drugi obejrzelśmy nagrodzony na 37. Ogólnopolskim Festiwalu Teatrów Jednego Aktora we Wrocławiu oraz na 7. Ogólnopolskim Przeglądzie Monodramu Współczesnego w Warszawie w 2008 roku spektakl „Traumnovelle”. Albert Osik, aktor Teatru Dramatycznego w Słupsku opowiedział w nim o wydarzeniach jednej nocy zazdrosnego męża, szukającego zemsty na podejrzwaną o zdradę małżonkę. Temat banalny, ale przedstawienie grane ciekawie, prostymi środkami aktorskimi, prawie bez rekwizytów. Przedstawienie z pewnością zapamiętam na długo.

Drugi dzień rozpoczął się sympatycznym występem młodziutkiej laureatki konkursu recytatorskiego w Słupsku, Katarzyny Gorczycy. Mimo, iż od razu da-

wał się wyczuć brak profesjonalizmu w ustawieniu głosu i rażą brak estetyki w doborze kostiumu i rekwizytów, to żywiołowość i ekspresja dziewczyny, jej muzykalność i wyczuwanie rytmu w tańcu oraz aktualność poruszanego problemu, sprawiły, że obejrzałam spektakl z ogromną przyjemnością.

Wiele spodziewałam się po występie Rosjanki, Natalii Kuzniecovej w obsypanym nie tylko w Rosji najbardziej prestiżowymi nagrodami monodramie „Śpiewogra madonny z Pinegi” wg prozy Fiodora Abramowa, wzbogaconej poetyckimi piosenkami opartymi na tekstach Antoniny Szulginy i Nikołaja Rubcowa. I pewnie by mnie zachwyił, bo najbardziej lubię monodramy robione bardzo oszczędnyimi środkami, gdzie aktor gra niemalże w bezruchu, delikatną mimiką. No, ale tu najważniejsze jest słowo. A tego słowa, przynajmniej dla mnie, nie było. Tłumaczenie wyświetlane nad sceną było kompletnie nieczytelne. Małeńkie literki na czarnym materiale, do tego blask bijący od sceny. Znam rosyjski na tyle, że Czubenkę i w ubiegłym roku, i w tym, rozumiałam bez problemu, ale tu było zbyt dużo naleciałości gwarowych, żeby znając tylko jako tako język literacki odebrać przesłanie twórców.

Ze zrozumieniem tekstu nieco lepiej było już w następnym spektaklu „Historia mojego gołębnika” na podstawie opowiadania Isaaka Babla przygotowanym przez niemieckiego aktora Herberta Kaluzę, ponieważ aktor mówił na przemian w czterech językach, w tym w polskim. A więc każdy z widzów połowę zrozumiał na pewno. Reszty można się było domyśleć z gestykulacji aktora. Był to, bowiem spektakl bardzo ekspresyjny, obfitujący w rzadko dziś już na współczesnych scenach spotykane bogactwo gestu, wyrazi-



Anna Skubik jako Marlena Dietrich

Aktorka – Lalkarka – Performerka.
Absolwentka Państwowej

Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie Filia we Wrocławiu na Wydziale Lalkarskim. Była aktorką Teatru „Baj Pomorski” w Toruniu, w 2002 roku zamieszkała w Grecji, gdzie występowała oraz studiowała grę aktorską i reżyserię, śpiew musicalowy i klasyczny, choreografię musicalową. Jest aktorką, która poszu-

kuje nowych dróg pracy scenicznej poprzez łączenie lalkarstwa z teatrem tańca, teatrem plenerowym, pantomimą. Od 2009 roku jest aktorką Wrocławskiego Teatru Lalek.

„Złamane paznokcie. Rzecz o Marlenie Dietrich” w reżyserii Romualda Wiczy-Pokojskiego jest intymnym portretem Marleny Dietrich, gwiazdy, która zapoczątkowała nowy wizerunek kobiety. Kobiety pięknej, niezależnej, lubiącej kochać, będącej obiektem pożądania obu płci, zdystansowanej, namiętnej,

zjawiskowej. Marlena Dietrich ostatnie 13 lat swojego życia spędziła w swoim domu w Paryżu. Stara i nieszczęśliwa, z dala od fleszy, adoratorów i rodziny zmarła w samotności ...

„Teatr Wiczy rozprawia się z mitem Marleny Dietrich. W »Złamanym paznokciach« – spektaklu czułym i bardzo kobiecym – zauważa, że ikona seksu, starzejąc się, umiera jako symbol i jako osoba. [...] Anna Skubik, która wcieliła się w rolę Marleny i kochanki wielkiej niemieckiej artystki [...], opisując zażyłość między ko-

stość mimiki, ale z drugiej strony, choć w niemodnej, przerysowującej formie, bardzo dobrze oddający klimat opowiadania. Szkoda, że w Polsce nie zostało to w całości zagrane tylko po polsku.

Na monodramie amerykańskiego aktora Anthony Nikolcheva „Zobaczcie, czego nie rozumiałem”, nie odrywałam oczu od, tym razem czytelnej, planszy z tłumaczeniem, wsłuchując się równocześnie w padające ze sceny słowa, które nawiasem mówiąc, nie zawsze pokrywały się z wyświetlanym tekstem, a tylko kątem oka obserwowałam zmagania aktora z pretensjonalną scenografią. Na przyjrzenie się mimice Nikolcheva nie miałam już czasu.

Szkoda, że jeśli już zdecydowano się na zapraszanie przedstawień zagranicznych, nie wyposażono widzów w słuchawki i nie zatrudniono lektorów. W końcu wiele osób zaangażowanych w organizację festiwalu utopiło w tym przedsięwzięciu sporo pracy, zagraniczni aktorzy przejechali szmat drogi, wiele emocji włożyli w zagranie przedstawień, a przeciętny widz zrozumiał z tego, co chcieli mu przekazać, piąte przez dziesiąte, albo jeszcze mniej.

Monodram, to spektakl w ogromnej mierze oparty na wypowiedzianym tekście. Tekst ów powinien więc docierać do widza bez żadnych przeszkód czy utrudnień. W przeciwnym razie można mniemać, że to nie impreza dla widzów, ale spotkanie towarzyskie organizatora z zaprzyjaźnionymi artystami.

Obie nagrody i publiczności i ZASP-u przyznano spektakłom polskim.

Laureatem publiczności został Bogusław Kierc, który łamiąc tradycyjny rytm poezji Mickiewicza, wyluskał i pokazał nowe sensory, jakie można z niej wydobyć. Podbił serca publiczności. Biła brawo na stojąco.

bietami, nie sięga wyłącznie po motywację erotyczną. Ich relacji nie tworzy z taniej kokieterii – z tandetnego lesbijskiego tanga, które buduje banalna i agresywna gra miłosna. Jej bohaterki mówią jednym głosem. I im rozpaczliwiej Marlena stara się porzucić wizerunek femme fatale, jaki pielęgnowała przez lata, tym bardziej czuje się stara i samotna. Im silniej zaś powraca do przeszłości, zauważa, że mężczyźni dziś nie trzymają jej wyblakłych zdjęć w portfelach, a resztki cielesnej świetności utrzymała jedynie w zgrabnych nogach – tym niezawodnym fetyszu, który niegdyś czynił do słownym każde literackie i teatralne po-

Nagrodę ZASP przyznano byłej aktorce Baji Pomorskiego, aktualnie pracującej we Wrocławskim Teatrze Lalek, Annie Skubik za monodram „Połamane paznokcie”, opowiadającym o ostatnim okresie życia Marleny Dietrich, jej psychicznych i emocjonalnych zmaganiach ze starością. Aktorka grała z lalką. Była jednocześnie Marleną i jej garderobianą. Mówiła i śpiewała dwoma różnymi głosami. Co więcej, postaci chwilami były jednym ciałem, rozdwanym się i łączącym na przemian; w zależności od sytuacji. To znakomity aktorsko i technicznie spektakl. Tyle, że moim zdaniem, bardziej pasowałby na Festiwal Teatrów Lalek, który odbywa się w Bajku kilka tygodni wcześniej.

Moim faworytem był ubiegłoroczny laureat spotkań, Rosjanin Wsiewołod Czubenko. W tym roku zaprezentował on przepiękny monodram opracowany na podstawie prozy Shaloma Aleichema, autora „Skrzypka na dachu” – „Anioł o imieniu Tewje”. Znakomity literacko tekst i wspaniałe wykonanie. Z jaką lekkością i poczuciem humoru Czubenko opowiadał o dramatycznych, a potem wręcz tragicznych losach bohatera. Wzruszał, bawił i budził współczucie na przemian. Jak cudownie też słowami malował pejzaż i klimat, wymyślonego przez Aleichema, na poły rosyjskiego, na poły żydowskiego miasteczka w carskiej Rosji. To jedyne przedstawienie tegorocznych spotkań, które miałabym ochotę obejrzeć co najmniej jeszcze raz.

Anita Nowak

W skład jury ZASP wchodził:

Antoni Słociński (przewodniczący)

Teresa Stępień-Nowicka

i Anita Nowak (członkowie).

Statuetkę dla zwycięzcy zaprojektował Dariusz Przewięźlikowski.

żądanie. Dietrich w interpretacji Pokoj-skiego i Skubik nie starzeje się pogodnie. Zrozumiała, że całe życie była lalką – istotą tak wyidealizowaną, że aż niewiarygodną; symbolem, który z chwilą śmierci straci znaczenie.” (Grzegorz Giedrys „Złamane paznokcie. Rzecz o Marlenie Dietrich”, „Gazeta Wyborcza – Toruń” 20.12.2007 r.)

Anita Nowak

Anna Skubik za spektakl o Marlenie Dietrich otrzymała wiele nagród na międzynarodowych festiwalach oraz Grand Prix 37. Ogólnopolskiego Festiwalu Teatrów Jednego Aktora we Wrocławiu.

Sz. P. Barbara Zawada Przewodnicząca Sekcji Scenografów ZASP

**Szanowna i Droga,
i Drogocenna!
Pani Barbaro!**

Dziękuję za list z życzeniami świątecznymi!

Wzruszyłam się. Państwo pamiętacie o Sopockiej Galerii Scenografów! Dziękuję!!!

**O Sopockiej Galerii
Scenografów – ja
pamiętam... Znalazłam
w mojej piwnicy dużą
dokumentację.**

Postanowiłam przekazać moje pamiętki dynamicznie rozwijającemu się Europejskiemu Centrum Solidarności. Ojciec dr Maciej Zięba, dominikanin – Szeff!

Adres:
Doki 1, 80-958 Gdańsk
Główny Inwentaryzator zbiorów:
p. Katarzyna Nowak,
tel. 58-767-79-701
Już tam przekazała
– jako darowiznę – moje pamiętki.

**Do zobaczenia!
Ukłony, serdeczności od
Aliny Afanasjew**

Oczywiście przekażę – co będzie dalej!!!



**Sopocka
Galeria Scenografów
zaprasza do historycznej
wędrowki...**